

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

35 (949)

NIEDZIELA 7 października 1979 r.

ROK XXI



ENCYKLIKA
REDEMPTOR HOMINIS

OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

W KTÓREJ

U POCZĄTKU SWEJ PAPIESKIEJ POSŁUGI

ZWRACA SIĘ

DO CZCIGODNYCH BRACI

W BISKUPSTWIE

DO KAPŁANÓW

DO RODZIN ZAKONNYCH

DO DROGICH SYNOW I CÓREK KOŚCIOŁA

ORAZ

DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI

17. PRAWA CZŁOWIEKA: „LITERA” CZY „DUCH”

Stulecie nasze było jak dotąd stuleciem wielkich niedoli człowieka, wielale i moralnych, może nade wszystko właśnie moralnych. Na pewno nie łatwo jest porównywać pod tym względem epoki i stulecia, jest to bowiem także funkcja zmieniających się kryteriów historycznych. Niemniej jednak, nie stosując nawet takich porównań trzeba stwierdzić, że był to jak dotąd wiek, w którym ludzie ludziom ogromnie wiele zgotowali krzywd i cierpień. Czy ten proces został zdecydowanie zahamowany? W każdym razie trudno tutaj nie wspomnieć z uznaniem i z głęboką nadzieją na przyszłość o tym wspinałym wysiłku, jaki podjęto wraz z powołaniem do życia Organizacji Narodów Zjednoczonych — o wysiłku zmierzającym do tego, aby określić i ustalić obiektywne i nienaruszalne prawa człowieka, zobowiązując się wzajemnie do ich ścisłego przestrzegania. Zobowiązanie to zostało przyjęte i ratyfikowane przez wszystkie prawie państwa współczesne, co powinno być gwarancją, że prawa człowieka staną się wszędzie na świecie podstawową zasadą pracy dla dobra człowieka.

Kościół nie musi zapewniać, jak bardzo ta sprawa wiąże się z jego własnym posłannictwem we współczesnym świe-

cie. Ona także właśnie leży u samych podstaw pokoju społecznego i międzynarodowego, jak temu dał wyraz Jan XXIII, Sobór Watykański II, a z kolei Paweł VI w szczegółowych dokumentach. Pokój sprowadza się w ostateczności do poszanowania nienaruszalnych praw człowieka — dziełem sprawiedliwości jest pokój — wojna zaś rodzi się z ich pogwałcenia i łączy się zawsze z większym jeszcze pogwałceniem tych praw. A jeśli prawa człowieka są gwałcone w warunkach pokojowych, to staje się to szczególnie dotkliwym i z punktu widzenia postępu niezrozumiałym przejawem walki z człowiekiem, czego nie sposób pogodzić z żadnym programem określającym siebie jako „humanistyczny”. A jakież program społeczny, ekonomiczny, polityczny, cywilizacyjny, mógłby zrezygnować z takiego określenia? Żywiśmy głębokie przekonanie, że nie ma takiego programu w dzisiejszym świecie, w którym nawet na gruncie przeciwstawnych sobie światopoglądów nie wysuwa się zawsze człowieka na pierwszy plan.

Jeśli przeto pomir łażeń prawa człowieka bywa, i y sposób gwałcone, jeśli w i estśmy światkami obozów k yjnych, gwałtów, tortur, terroryzn. że różnorodnych dyskryminacji, to być konsekwencją innych prze: które podkopują, a często niejako unicestwiają skuteczność humanistycznych łażeń o-wych współczesnych programów i systemów. Nasuwa się wniosek o konieczności poddawania tychże stałej rewizji właśnie pod kątem obiektywnych i nienaruszalnych praw człowieka.

Deklaracja tych praw związana z powstaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych nie miała z pewnością na celu tylko tego, aby odciąć się od straszliwych doświadczeń ostatniej wojny światowej, ale także i to, aby stworzyć podstawę do stałej rawizji programów, systemów, ustrojów właśnie pod tym jednym, zasadniczym kątem widzenia: jest nim dobro człowieka — osoby we wspólnocie — które jako podstawowy wyznacznik dobra wspólnego musi stanowić istotne

kryterium wszystkich programów, systemów czy ustrojów. W przeciwnym razie ludzkie również i w warunkach pokojowych skazane jest na wielorakie niedole, a w parze z nimi rozwijają się różne formy przemocy, totalizmu, neokolonializmu, imperializmu, zagrażające równocześnie współżyciu narodów. Jest bowiem rzeczą znamioną, potwierdzoną wielokrotnie przez doświadczenia dziejów, iż naruszanie praw człowieka idzie w parze z gwałceniem praw narodu, z którym człowiek bywa związany organicznymi więzami jakby z rozległą rodziną.

Już w pierwszej połowie niniejszego stulecia, w okresie narastających wówczas totalizmów państwowych, doprowadziły, jak wiadomo, do straszliwej katastrofy wojennej. Kościół sformułował wyraźnie swoje stanowisko wobec tych ustrojów, które rzekomo na rzecz dobra wyższego, jakim jest dobro państwa — historia zaś wykazała, że jest to dobro określonej tylko partii utożsamiającej siebie z państwem — ograniczały prawa obywateli, pozbawiały ich tych właśnie nienaruszalnych praw człowieka, które mniej więcej w połowie naszego stulecia doczekały się sformułowania na forum międzynarodowym. Radując się z tego osiągnięcia wraz z wszystkimi ludźmi dobrej woli, z ludźmi prawdziwie miłującymi sprawiedliwość i pokój, Kościół świadom tego, że sama „litera” może również zabijać, podczas gdy tylko „duch ożywia”, musi wraz z tymi ludźmi dobrej woli stale pytać, czy Deklaracja praw człowieka, akceptacja ich „litera”, wszędzie oznacza zarazem realizację ich „ducha”. Powstają bowiem uzasadnione obawy, że bardzo często znajdujemy się jeszcze daleko od tej realizacji, a niejednokrotnie duch życia społecznego i publicznego pozostaje w bolesnej sprzeczności z deklarowaną „literą” praw człowieka. Taki stan rzeczy, uciążliwy dla odnośnych społeczeństw, czyniłby zarazem w szczególny sposób odpowiedzialnymi wobec tychże społeczeństw, a zarazem wobec dziejów człowieka tych, którzy do niego się przyczyniają.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W rocznicę śmierci Jana Pawła I

Przed rokiem w uroczystość Matki Boskiej Jasnogórskiej — 26 sierpnia 1978 r. — został wybrany, po śmierci papieża Pawła VI, nowym, 263 następcą św. Piotra na rzymskiej stolicy biskupiej, dotychczasowy patriarcha Wenecji — kard. Albino Luciani, który na znak szczególnej więzi z obu swoimi wielkimi poprzednikami: Janem XXIII i Pawłem VI po raz pierwszy w dziejach Kościoła przybrał jako papież nowo podwójne imię — Jan Paweł I.

Nowy biskup Rzymu, do chwili swego wyboru przez Kolegium Kardynałów, podczas jednego z najkrótszych konklawe — bo trwającego zaledwie jeden dzień — był przez całe swoje życie związany z metropolią wenecką. Urodził się 17 października 1912 r. w diecezji Belluno w rodzinie robotniczej. Ojciec jego często emigrował „za chlebem” do pobliskiej Szwajcarii. Po święceniach kapłańskich 7 lipca 1935 r. i na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, przez wiele lat pracował jako wikariusz, proboszcz oraz wychowawca i profesor Seminarium Duchownego w swojej macierzystej diecezji. Zajmował się też jako wikariusz generalny biskupa Belluno koordynacją pracy katechetycznej w diecezji. Swoje doświadczenia z tego okresu opublikował w książce: „Katecheza w okruszynach”, która spotkała się dużym uznaniem ze strony czytelników, czego dowodem było jej siedem wydań.

Otrzymał następnie 27 grudnia 1958 r. sakrę biskupią z rąk Ojca św. Jana XXIII w bazylice św. Piotra w Rzymie był przez 11 lat ordynariuszem diecezji Vittorio Veneto. Troszczył się szczególnie o wysoki poziom miejscowego duszpasterstwa. Brał udział w obradach Soboru Watykańskiego II po to — aby jak sam zaznaczył — „więcej słuchać, niż mówić!”. 15 grudnia 1961 r. został mianowany patriarchą Wenecji na miejsce kard. Giovanni Urbani, bezpośrednio następcy Jana XXIII. Pozostając na biskupiej stolicy weneckiej przez dziewięć lat znowu wyróżnił się jako dobry organizator pracy duszpasterskiej. Pełen troski o los świata pracy, bezpośredni w kontaktach ze swoimi diecezjami, z którymi spotykał się prawie codziennie zarówno w gondolach płynąc kanałami Wenecji, jak też i przy innych okazjach,



przyjmował każdego, kto prosił o rozmowę.

Wybrany nieoczekiwanie dziewiątym papieżem, który ze stolicy patriarchalnej w Wenecji przechodzi do Rzymu, tak oto sam przedstawił swój wybór w pierwszym przemówieniu wygłoszonym w niedzielę 27 sierpnia 1978 do tłumu wiernych zebranych na „Anioł Pański” na placu św. Piotra w Rzymie:

„Wczoraj rano poszedłem sobie spokojnie do Kaplicy Sykstyńskiej na głosowanie. Nigdy mi do głowy nie przyszło, a kiedy zbliżało się to niebezpieczeństwo, zwróciło się do mnie moich dwóch najbliższych sąsiadów kardynałów i zaczęli mi szeptać: *Odwagi! Jeden z nich dodał: Jeżeli Pan nakłada ciężar, da też moc uniesienia go; a drugi: Nie obawiaj się, na całym świecie tylu ludzi modli się za nowego papieża! Przyszł moment decyzji — przyjąłem. A potem sprawa imienia, pomyślałem sobie: Papież Jan udzielił mi osobiście sakry biskupiej, a następnie, choć niegodnie, objąłem po nim katedrę św. Marka w Wenecji, która jeszcze dziś pełna jest papieża Jana — wspominają go gondolierzy, zakonnice — wszyscy. A papież Paweł kreował mnie nie tylko kardynałem, ale na kilka miesięcy przedtem na placu św. Marka w Wenecji, zalanym wodą, spowodował, że się cały zaczerwieńłem jak nigdy w życiu, gdy na oczach ponad 20 tys. ludzi zdjął w pewnym momencie*

swoją papieską stulę i nałożył mi na ramiona. Z drugiej strony Papież ten przez 15 lat swojego pontyfikatu nie tylko mnie, ale całemu światu pokazał, jak służyć, jak pracować, i jak cierpieć dla Kościoła. Dlatego powiedziałem sobie: Będę się nazywał Jan Paweł. Nie mam mądrości serca Jana, ani przygotowania i kultury Pawła, ale jestem na ich miejscu — muszę więc starać się służyć Kościołowi. Ufam, że będziecie mnie wspierać waszymi modlitwami.”

To utrzymane w szczerej i otwartej atmosferze przemówienie Jana Pawła I pozostanie na zawsze najlepszym potwierdzeniem opinii wyrażonej kilka dni później w Słowie Pastorskim, ogłoszonym z okazji wyboru nowego Papieża przez kard. Karola Wojtyłę — bezpośredniego następcy Papieża Luciani — Ojca św. Jana Pawła II:

„My wszyscy, którzy znaleźmy go przedtem, musimy z radością stwierdzić, że wybór padł na człowieka głębokiej wiary, żarliwej miłości, a przy tym wielkiej prostoty, pokory i ujmującej skromności (...). Jego szczególne przymioty czynią go bardzo ludzkim, bezpośrednim i bliskim”.

Ojciec św. Jan Paweł I, który przeszedł do historii jako „Papież uśmiechu”, zmarł nagle po 33 dniach swojego pontyfikatu, późnym wieczorem 28 września 1978 r.

ks. Henryk Szarejko

Październik – Róże wśród mgieł

Dokończenie)

Wiosna bywa wczesna, bywa późna, bywa ciepła, bywa chłodna, wiadomo jednak, że wiosna być musi. Nie obejdzie się rok bez wiosny. To samo dotyczy lata, to samo dotyczy jesieni. Pory te muszą nadciągnąć, minąć, palić słońcem, ziębić pluchą. Natomiast babie lato może być, ale nie musi. Nieraz nie nadejdzie wcale. Jest darem niebios, upominkiem, gratyfikacją, i ta świadomość podkreśla czar błękitnie srebrnego obrazu minionej młodości.

Okrutnie nietrwały obraz! Z dnia na dzień, z godziny na godzinę zmienia się sceneria świata. Wicher strząsa liście. Bure obłoki kapią dżdżem. Nagie gałęzie rysują czarny wzór na niskim pułapie nieba. Znikły bez śladu srebrne pajęczyny, z chrząszczącej pod nogami brunatnej podściółki liści zeszyły barwy koralu i złota. Nieodwołalny koniec.

Uważny rolnik wroży zimę lekką albo ostrą ze sposobu, w jaki padają liście. Jeżeli brzoza spuści swoje drobniutkie listeczki wokół pnia, wolno wnioskować, że nastąpią silne mrozy. Drzewo zawczasu ochrania korzenie. Lecz jeśli klony czy buki rozsieją niedbale zamieć wielobarwnych liści, zima nie da się we znaki. Twardą zimę zapowiada także urodzaj żółędzi, trójgraniastych buczynki i leszczynowych orzechów.

Przeciwstawiając nadzieję smutkowi sączącemu się nieznośnie z tej jesiennej pory, Kościół opasał październik łańcuchem różańca, albowiem różaniec to radość. Liście opadną i szczeną. Woń róż Maryjnych jest wieczna.

Gdy przed paru tysiącami lat z Persji czy Mezopotamii sprowadzono róże do Europy, ten najpiękniejszy, najwonnejszy z kwiatów stał się symbolem radości, a wieniec różany synonimem uciechy i wesela. Wierzono również w moc uzdrawiającą róży. Jeszcze w średniowieczu utrzymywało się przekonanie, że róża ma dar umacniania chwiejących się zębów.

Od zarania chrześcijaństwa Najświętsza Panna zwana jest Ogrodem różanym, po łacinie: rosarium. «Przyjdźcie do mnie, Ogródu różanego, słodkiej woni... Wysłucham, mus mi wysłuchać prośb waszych...» — mówi jedna z najstarszych pieśni Maryjnych, na południu Francji zrodzona. „Uwieńczmy skronie różami, korzystajmy z chwili, która szybko mija» — wołali rzymscy poeci. «Uwieńczmy skronie Maryi różami,

które nie więdną!» — było hasłem chrześcijaństwa.

Powiadali Ojcowie Kościoła, że dwie były najpotężniejsze mowy w planie Bożym: «Stań się» — gdy Bóg wszechświat stworzył i «Oto ja, służebnica Pana mego». Fiat Boga i fiat stworzenia, jedno bez drugiego niepełne.

Powiadali również, iż przypomnienie chwili Zwiastowania jest dla Matki Zbawiciela nieustającą radością, że słowa, którymi witał Ją Anioł, choć niedołącznie ludzkimi wargami wypowiedziane, stanowią przełożone zaklęcie, któremu Niepokalana oprzeć się nie może. Więc powtarzano Ave Maria bez znużenia, po pięćdziesiąt, po sto razy, wijąc niby wieniec różany na skronie Maryi, radując się Jej radością i wielbiąc Jej chwałę. Wspólnie odmawiane zdrowaśki bractw różańcowych chroniły przed smutkiem, „acedią”, chorobą późnego okresu średniowiecza, stanowiły talizman pogody.

Różaniec w dzisiejszej postaci przeplatany Ojciec nasz i Drogą Krzyżową ułożył święty Dominik, a do Polski przyniósł święty Jacek. Wtrącenie w tok modlitwy tajemnic bolesnych nie zmieniło radosnego charakteru różańca.

„Zapewne, jest wiele sposobów uproszenia opieki Maryi — pisał pa-

pież Leon XIII w encyklice „Adjutricem populi” — uważamy bowiem jednak, że różaniec jest z nich najlepszym i najskuteczniejszym”. Słowom papieża przytwierdziła Ona sama, Maryja, Królowa Różańca świętego, objawiając się w Lourdes z różańcem w dłoni, w Fatima z różańcem i na rue du Bac z różańcem. Tajemniczy związek łączy Ogród różany słodkiej woni, róże i różaniec. Złote róże na stopach Niepokalanej widziała Bernadetta Soubirous. Róże otaczały głowę Maryi Płaczącej w La Salette. W różach widziała Ją trójka dzieci z Fatima.

Październik, miesiąc mgieł, byłby pełen melancholii, gdyby nie opasał go różaniec. Liście spadają na ziemię i giną. Ave Maria płynie w górę. Drzewa są czarne i nagie. Róże Niepokalanej kwitną i wonieją.

Istnieje niebezpieczna infekcja skóry, zwana «różą». Bolesna, zaraźliwa, a na wsi stosunkowo częsta. Lud zna na nią jedyne lekarstwo: zamawianie. Kto choruje na różę, wzywa zamawiaczkę. Skutek jest zawsze pozytywny. To nie żarty, nie urojenie, to fakt. Pierwsze słowa formułki zamawiania brzmią: «Szedł Pan Jezus drogą, niósł róże w rękę. Jedna woniała, druga czerwieniała, trzecia rozkwitała...»

Lecz same słowa nie wystarczają, choćbyś je umiał do końca. Zamawiaczka posiada swoje tajemnice, których nikomu nie zdradzi.

KRÓLOWA POETÓW

Paul CLAUDEL

Najświętsza Panna Słucka

*W moim miasteczku, Brangues,
w kościele istnieje kaplica zamkowa.
Przychodzę tu każdego upalnego dnia o piątej po południu.
A że nie można przechadzać się bez celu,
czemuż bym nie odwiedził Pana Boga w Jego domu?
Na dworze słońce praży z całej mocy,
aż droga, umykając z placu, zda się woła:*

— Ogień!... Gore!...

*Za to wewnątrz, w kaplicy Najświętsza Panna przede mną
jest tak rzeźwiąco czysta, jak kryształ, wykuty z bryły lodu.
Cała w bieli z Synem również w białej sukni,
tak długiej, że Mu wystają tylko końce stopy.*

*Maryjo, oto znowu przyszedł do Ciebie ten niepoprawny głupiec,
jak zawsze pełen niepokoju i pożądań!*

*O, że to nigdy nie będę miał dość czasu
na to wszystko, co chciałbym Ci powiedzieć.*

Ale Ona ze spuszczonego wzrokiem

twarz ma poważną i czułą,

pdtrzy na słowa na mych wargach, jak ktoś,

co pilnie słucha i gotów jest zrozumieć.

Paul CLAUDEL (1868-1955), najwybitniejszy katolicki poe- francuski naszych czasów. Poemat zapożyczaliśmy ze zbioru poezji P. Claudel'a „Paésies”. NRF. Gallimard 1970. W.P.

PAŹDZIERNIKOWE NABOŻEŃSTWO

W październiku w sercach naszych budzi się żywa cześć i miłość dla Różańca św.

Miesiąc październik w Polsce to jakby drugi Maj. Podobnie jak w Maju — tak i w tym miesiącu wszyscy wierni czciciele Bogarodnicy zbierają się w kościele, w domu, lub pod figurą przydróżną i wspólnie odprawiają tak zwane „Nabożeństwo Październikowe”, czyli Różańcowe.

W miesiącu Październiku cały świat katolicki bierze do ręki ze czcią paciorki Różańcowe i na nich odmawia modlitwy różańcowe — najmiłsze ze wszystkich modlitw dla Matki Bożej.

Tak jest !

Różaniec jest najmiłszą modlitwą dla Matki Bożej.

Matka Boża objawiła to nie tylko św. Dominikowi, ale i w ciągu wieków, a zwłaszcza w ostatnich obja-

wieniach swoich, kiedy to ukazywała się czy to w Lurd — we Francji, czy w Gietrzwałdzie — na Warmii, czy w Fatimie — w Portugalii, czy wreszcie, przed paru miesiącami, w Belgii, w Banraing — wszędzie ukazywała się z Różańcem w rękę i kazała odmawiać Różaniec,

Najśw., Maryja Panna w tych objawieniach swoich najbardziej zaleciła i rozbudziła między wiernymi Nabożeństwo Różańcowe, nawołując wiernych do Różańca św.

To też Papież Leon XIII do samej śmierci swej nawoływał całe ludy katolickie do Różańca i zalecał go : duchowieństwu, diecezjom, parafiom, rodzinom chrześcijańskim i pojedynczym osobom, przemawiając do wszystkich, aby Różaniec odmawiali w kościołach, w domach, w podróży, a nawet podczas spaceru.

Dla większej zachęty do zachęty do Różańca Papież ten nakazał umieścić w Litanii Loretańskiej wezwanie : „Królowo Różańca św.” i miesiąc Październik przeznaczył na publiczne odmawianie Różańca we wszystkich kościołach całego świata.

Dlaczego Najświętsza Panna najbardziej upodobała sobie Różaniec ?

Oto dlatego, że składa się on z najpiękniejszych i najczcigodniejszych modlitw : z Modlitwy Pańskiej, czyli „Ojciec nasz”, której nas nauczył sam Pan Jezus, z „Wierze w Boga” modlitwy ułożonej przez Apostołów, a w której są streszczone wszystkie główne prawdy naszej wiary świętej i z Pozdrowienia Anielskiego, czyli „Zdrowaś Maryje”, które przyniósł Maryi Anioł z nieba a które zawsze przypominać Jej będzie niewysławioną Tajemnicę Wcielenia Syna Bożego i niezmierną godność Matki Zbawiciela świata.

Odmawiając pobożnie Różaniec — z tych boskich modlitw — za każdym razem posyłamy z ziemi do nieba jakby przepiękny wianek z róż duchowych uwity.

A Maryja tak wdzięcznie od nas ten wianek różany przyjmuje, iż prośby nasze wysłuchuje i zsyła łaski Boże o które Ją w Różańcu prosimy.

Różaniec jest najskuteczniejszą modlitwą.

Tysiączne mamy na to dowody,

(Dokończenie na str. 6-ej)

Rozważanie Ewangeliczne

27 Niedziela zwykła

Dziś Chrystus stawia przed nami problem małżeństwa i rodziny. Przyczyną nieporozumień i nieszczęść jest „zatwardziałość serca” cechująca nie tylko Izraelitów w okresie Starego Przymierza.

Na chorobę „zatwardziałości serca” cierpi większość społeczeństw także dziś. Jeśli męża czy żonę można zmieniać jak rękawiczki, trudno się dziwić, że piękno i wzniosłość życia rodzinnego stały się iluzją.

Małżeństwo nie stwarza okazji do twórczych wlotów, staje się spotkaniem dwu ciał : męzczyzny i kobiety. Do głosu dochodzi „eros” — miłość pożądliwa, zapodziewa się gdzieś „agape” — miłość ofiarna, na której chce budować Chrystus.

Chrześcijańskie małżeństwo ma być twórcze. Żeby „tworzyć”, trzeba ołśnienia, zachwyty. A jak się zachwycić raz na zawsze ludzką twarzą, cielesną sylwetką, choćby przypominała Apollina czy Wenus, skoro po latach niewielu pokryją ją zmarszczki, starość zniekształca całe zewnętrzne piękno ? Trzeba szukać piękna wewnętrznego, duchowego.

Warto przyjrzeć się w tym względzie małżonkom, którzy w wierności przeżyli całe dziesięciolecia i zbliżają się już do końca swych lat. Nie łączy ich nic „cielesnego”. Przetrwaliło oczarowanie sobą. Sprawdzono, że w takich zakochanych w sobie na starość małżeństwach, gdy jedno umiera, drugie idzie za nim bardzo prędko, choć nikt by się tego nie spodziewał.

W dniu 17 września 1978 roku, a więc na miesiąc przed wyborem na Stolicę Piotrową, Kardynał Karol Wojtyła powiedział w Częstochowie :

„Rodzina. Właśnie trzeba klimatu rodziny na to, ażeby się rodziło. Ażeby powstawało dobro wielorakie, żeby człowiek był świadkiem twórczości i twórcą, trzeba klimatu rodziny (...). Trzeba się zachwycić, trzeba stworzyć środowisko zachwyty, trzeba stworzyć klimat zachwyty. To jest najbliższe rodzinie. W rodzinie autentycznej, takiej na wzór Świętej Rodziny, panuje ten klimat : jest zachwyty nad pierwszym uśmiechem dziecka, nad pierwszym słowem dziecka, nad człowiekiem. Trzeba tego zachwyty, ażeby w życie człowieka, społeczeństwa, narodu zstępowało piękno”.

Jakże mocno słowa te są zakorzenione w Ewangelii ! Ze smutkiem ewierdzamy, że na próżno szukaliśmy tego klimatu we współczesnej, ogólnodostępnej kulturze masowej. Tu jest zachwyty, ale ten, który trwa jedną noc, który trwa tak długo, jak jedno ludzkie ciało nie znudzi się drugim ludzkim ciałem. Tu mowa jest o rozwodach, o zabijaniu nienarodzonych jako o elementach „udanego” życia.

Chrystus nie chce, by małżeństwo polegało jedynie na przyjemności czy na swego rodzaju ubezpieczalni społecznej. Małżeństwo chrześcijańskie jest drogą do świętości. Jedność i nierozzerwalność, których pragnie Bóg, nie są z góry dane. Trzeba je tworzyć, wypracowywać z trudem na poszczególnych etapach życia małżeńskiego.

Do tego trzeba wiary, trzeba miłości; nie tej, którą tylko bierze, ale tej, która umie dawać aż do ostatecznej ofiary na wzór Chrystusa.

Wojciech Świeży

PIEŚŃ o BERNADECIE

I znów odpowiada mu na to chór nowej pieśni maryjnej.

Ty, której berła ląd i morze słucha...

Najważniejszym dla Bernadety jest jednakże trzeci epizod dzisiejszego dnia. Napętnia on jej serce o wiele większym strachem, aniżeli ponowne spotkanie z prokuratorem i Jacometem. Oto Pani daje jej polecenie, które niedoświadczona dziewczyna osobiście musi wykonać. Podczas gdy w tej chwili jedynie cierpieniem płaciła za szczęście jakiego dostąpiła, teraz ma wykonać coś, przed czym drży dosłownie z niepokoju.

Po wyrzuceniu przez Antoniego napastnika z długą laską, Pani daje Bernadecie znak, aby się zbliżyła. I oto słyszy znów głos Ubóstwianej, brzącają wielką powagą:

— Idź, proszę do kapłanów i powiedz im, aby tu wybudowali kaplicę... — A ciszej i mniej wyraźnie dodaje:

— W procesjach niech tu przychodzą...

J.B. Estrade uległ namowom siostry i poszedł dziś do grotty. Co prawda dużo go kosztowało zwalczanie silnych wewnętrznych oporów. Już ubiegłej niedzieli w czasie przesłuchiwania Bernadety przez Jacometę, dziewczyna zrobiła na nim fascynujące wrażenie. W drobnej, dziecinnej osobce tkwiło tyle stanowczości i siły przekonania, którym nawet zimny umysł Estrade'a nie mógł się oprzeć. Naczelnik Urzędu Podatkowego bał się własnej wrażliwości i to był prawdziwy powód, dla którego nie chciał oglądać widowiska w grocie. Na dnie serca spodziewał się zresztą tak jak i Dutour i Jacomet całkowitej porażki.

Estrade jest tak zwany praktykującym katolikiem. Zdaje sobie sprawę ze swej przynależności do Kościoła i w ogólnym pojęciu wykonuje jego nakazy. Kościół katolicki był duchową ojczyzną jego rodziców i dziadów, a zatem i on, człowiek skromny, urzędnik średniego stopnia, bez specjalnych aspiracji, nie widzi powodu dla którego miałyby od tej reguły odstąpić. Przywiązanie do Kościoła rzymskiego jest dla niego tak, jak i dla wielu innych ludzi, pewnego rodzaju wygodnym, bo dokładnie określonym patriotyzmem w tej najmniej dokładnie określonej dziedzinie, jaką jest wieczność. W dodatku będąc z natury trochę ociężały, politycznie czuje się konserwatystą, co znowu wzmacnia jego wierność dla tej najbardziej konserwatywnej na kuli ziemskiej potęgi, jaką jest Kościół katolicki. Poza tym jednak Estrade jest szłowiekiem myślącym i czytającym. A więc skupiony jego umysł zdolny i skłonny jest do krytycznych rozważań i historycznych wniosków, co zresztą jest ogólną cechą umysłów wykształconych tego stulecia. Charakteryzuje go jeszcze pewna wybitna umiejętność, którą nie wiadomo, czy nazwać jego siłą, czy słabością, a mianowicie zdolność usuwania z drogi dwóch bardzo niewygodnych elementów: prawdziwego wątplenia i prawdziwej wiary. Woli przesuwać się bezpiecznym, złotym środkiem przez życie, jako wzorowy obywatel i katolik.

Ani na chwilę nie wierzy w prawdziwość objawień

Bernadety. Nawet i teraz nie, kiedy nie pożegnawszy się wcale z siostrą wraca do grotty. Wybiera nieuczęszczaną drogę wzdłuż młyńskiego strumienia, aby nie wplątać się w tłum ciągnący z Massabielle ku miastu. Nie może zaprzeczyć, że to, co zobaczył w grocie, napętniło go wielkim niepokojem. Cisną mu się do głowy wspomnienia młodocianych dni, kiedy to bywało, że „boskość”, jak to sobie wtedy nazywał, ogarniała go całego i pobudzała do uczuć doskonałych, chcących objąć miłością cały świat. Ta „boskość” jednak nie zdaje się być towarzyszką wieku dojrzałego. O tak, tylko w młodości podobne uczucia spływają nagle na duszę człowieka i ogarniają ją płomieniem, by potem gaszoną przyziemnością życia rozwiać się i ulecieć.

Pamięta jeszcze ten niepojęty, gorący prąd, jaki w owych chwilach przenikał serce, a pewność zmartwychwstania napędzała lzy do oczu.

Lecz dzisiaj dziwi się pan Estrade niemało, skąd mu się biorą palące lzy pod powiekami. Czyżby widok tej biednej kataleptyczki wzruszył go do tego stopnia i stopił jego zwykłą mieszczańską sztywność? — Nie może zapomnieć znaku krzyża, jakim Bernadeta kilka krotnie się żegnała, kreśląc go szeroko z namaszczeniem poprzez całe swe oblicze. Panu Estrade przychodzi myśl, że święte dusze w niebie takim a nie innym znakiem muszą się pozdrawiać. Lecz skąd to proste, nieokresane dziecko pirenejskich gór czerpie tę niezwykłą umiejętność, aby każdym spojrzeniem, każdą mianą i gestem przenosić w rzeczywistość to, czego nie ma. Przypomina sobie, jak Bernadeta podnosi pytający wzrok, kiedy zdaje się niedobrze rozumieć słowa Pani. Z jakim rozpaczliwym napięciem wyteża słuch, aby lepiej słyszeć, a potem nagle z dziecinną radością całuje ziemię szczęśliwa, że wreszcie pojęła życzenie Pani. Wszystkie te jej czynności i gesty z taką przeogromną siłą zbliżały niewidzialną boskość do życia ludzkiego, że wobec nich uroczyste nabożeństwa kościelne mogłyby się wydawać jedynie pompaticzną ceremonią.

Pogrążony w takich rozmyślaniach, Estrade nie od razu spostrzeżę idącego ku niemu od tartaku pana Hiacynta de Lafite, otulonego w swą obszerną pelerynę. Staromodne to okrycie nie znajduje uznania w oczach panów Lacadé, Dutour, Dozous i innych. Nazywają je ekscentrycznym małpowaniem, podczas gdy niektóre niewiasty, wzdychając do interesującego literata, uważają, że strój ten niezwykle dodaje mu uroku.

— Biedny Lafite — ubolewają nad nim — zapewne przeżył jakąś tragedię miłosną. — Niewiele bowiem kobiet uznaje inne, czysto duchowe źródło cierpienia.

— A! witam pana; już tutaj o tak wczesnej porze? — pozdrawia pan Lafite naczelnika urzędu podatkowego.

— To raczej ja z tym samym pytaniem zwracam się do pana. Jest pan ostatnim, którego posadziłbym o tak wczesne wstawanie.

— Niestety, w wielu wypadkach ludzie źle mnie sądzą. Nie kładę się nigdy spać przed godziną dziewiątą...

— Co, już tak wczesnym wieczorem?

— O nie, mój łaskawco, o dziewiątej rano... Noc jest moim najlepszym sprzymierzeńcem, podwaja siły mojego ducha, wtedy najwydatniej pracuję i myślę najintensywniej. Dzisiaj na przykład udało mi się stworzyć kilka rymów, które ja sam skłonny jestem uznać za dobre. Najidealniejszą porą do pracy są moim zdaniem godziny między piątą a siódmą rano, po nieprzespanej nocy. Wtedy umysł działa nasprężyciej i dosięga szczytów swoich możliwości!

(Ciąg dalszy nastąpi)

(Dokończenie z str. 4-ej)

że Różaniec wyjednał chorým zdrowie, strapioným — pociechę, ginącym — ratunek, umierającym — łaskę Sakramentów świętych, a często i nawrócenie.

Zaiste, jak zbawienny jest wpływ Różańca na życie każdego człowieka, każdej rodziny i wreszcie na rozwój całych narodów !

Czym jest wilgoć w powietrzu i ziemi dla wzrostu roślin i drzew, tym cichy wpływ Różańca na dzieje Kościoła i na dzieje państw.

Gdy — dawniej Różaniec św. był odmawiany pobożnie i gorliwie, a babki i prababki nasze miały zwyczaj codziennie wieczorem z działywą i domownikami Różaniec wspólnie odmawiać — wiara była silniejszą, miłość Boża gorętszą i życie całe daleko moralniejsze, uczciwsze niż dzisiaj, gdy w wielu domach modlitwy tej zaniechano.

Inny był duch w narodzie. Wrogowie nasi nie mogli wydrzeć z serc wiary choć bardzo się o to starali.

Nie tak, jak dziś, gdy tylu słabych w wierze odrywa się od Kościoła św. i wchodzi na manowce różnych sekt heretyckich, albo zaniedbują się zupełnie w religii i zgorszenia w koło siebie szerzą.

Jeśli więc chcemy, aby wróciły szczęśliwsze i pomyślniejsze czasy na miejsce dzisiejszej biedy i zamieszania, wróćmy i my do starego a tak miłego zwyczaju odmawiana wspólnie Różańca św., prosząc w nim Królowę naszą Maryję o pomoc i radę.

Różaniec jest skarbnicą skarbów.

W Różańcu musi być coś bardzo wielkiego, kiedy we wszystkich stacjach tak wielkie mnóstwo znalazł zwolenników, z których wielu za żadne skarby świata Różańca by się nie pozbyło.

To też nic dziwnego, że tak wielu Papieży obdarzało Różaniec odpustami i przywilejami.

Wszyscy ci Papieży, a z nimi niezliczone mnóstwo biskupów i kapłanów należało do Różańca św.

Wszyscy święci i ludzie prawdziwie wielcy Różaniec szczególnie ukochali.

Tacy wielcy ludzie świeccy jak słynny astronom Keppler, jak wielkopomny muzyk Heiden, jak sławny wódz z pod Lapento — austriacki Don Juan, jak Karol V, jak król polski — Stefan Batory, Jan Sobieski, królowa — Jadwiga i tylu innych — odmawiali Różaniec.

I w czasach dzisiejszych łatwo za-

uważyć możemy, iż każda dusza Boga kochająca, chętnie Różaniec św. a zwłaszcza w ważniejszych chwilach — odmawia. Generał Haller — jako naczelny wódz armii ochotniczej — przed rozpoczęciem decydującej bitwy z bolszewikami w r. 1920 pod Warszawą podczas Mszy św. klęcząc odmawiał Różaniec św.

Oto jak o Różańcu mówili wielcy ludzie :



Papież Leon X, nazywa Różaniec „nabożeństwem postanowionym przeciw niebezpieczeństwom, grożącym światu”.

Urban IV, nazywa go „nabożeństwem, przynoszącym codziennie niezliczone pożytki ludowi chrześcijańskiemu”.

Adrian VI nazywa go „nabożeństwem, zwyciężającym szatana”.

Juljan III — „ozdobą Kościoła”.

Grzegorz XIV i Urban VIII — mówią jako o „najpożyteczniejszym nabożeństwie do wytepienia grzechów, do odzyskania utraconej łaski i pomnożenia liczby najgorliwszych chrześcijan”.

Klemens VIII nazywa Różaniec — „zbawieniem wiernych”.

Paweł V — „skarbem łask”.

Pius IX — „Różaniec jest streszczeniem Ewangelii”.

Tenże Papież mówi „Jeżeli pragniecie, aby spokój panował w waszych sercach i w rodzinach i w Ojczyźnie odmawiajcie codziennie Różaniec”.

Papież Leon XIII powiada — „Różaniec i dziś przyczynić się może wiele do złagodzenia utrapień doby obecnej”.

Pius IX — „Dzieci dopomagajcie

mi zwalczać zło, grożące Kościołowi i społeczeństwu, ale nie mieczem, lecz... Różańcem, Różaniec bowiem, który jest małą Ewangelią, sprowadza na tych, którzy go pilnie odmawiają, pokój obiecany w Ewangelii.

Ks. Biskup Pelczar mówi : Różaniec jest to księga Maryi, w której się zawiera w streszczeniu wszystko, co Mądrość Boża wymyśliła najdoskonalszego, a miłość Boża wykonała najlepszego.

Różaniec jest to Psalterz Maryi, w którym 150 „Zdrowaś” zastępuje 150 psalmów Dawida”.

Różaniec jest Arfą duchową o 15 strunach, z których jedne odzywają się radością, inne boleścią, inne triumfem, a których dźwięk rozweśla serce znękanego.

Różaniec jest łańcuchem o 15 ogniwach, do których dusze nasze przyczepiamy; kiedyś ręka Maryi pociągnie ten łańcuch i podźwignie nim na wzgórze niebieskie wszystkich, którzy się go silnie trzymają”.

Sama Najśw. Marya Panna w objawieniu św. Dominikowi tak powiedziała : „Kto się mnie poleca przez Różaniec, nie zginie”.

Ten kto będzie odmawiał pobożnie mój Różaniec, rozmyślając jego Tajemnice, nie umrze złą śmiercią. Grzesznik nawróci się Sprawiedliwy wytrwa w łasce; a w każdym razie będzie przyjęty do żywota wiecznego”.

Wszystkie te piękne słowa i myśli o Różańcu zapamiętajmy sobie i w sercu je często rozważajmy.

Zwłaszcza w miesiącu Królowej Różaniec św. nie tylko codziennie sami przede wszystkim bierzmy udział w nabożeństwie Różańcowym ale starajmy się rozpowszechnić jak najwięcej Różaniec św. Otaczajmy czcią Bractwo Różańcowe.

Jeśli gdzie są jeszcze tacy, którzy nie należą do kółek Żywego Różańca, postarajmy się oto, aby ich do tego Dzieła Bożego nakłonić.

Wielką zasługę przed Bogiem będzie miał każdy, kto utworzy choć jedną Różę, czyli Kółko Żywego Różańca.

Pamiętajmy, że przez rozpowszechnienie Różańca przyczyniamy się do powiększenia szeregów Armii Chrystusowej, która stoczy zwycięskie bój o panowanie Chrystusa — Króla na ziemi.

Przeciwko zorganizowanej Armii Antychrysta, my — Rycerze Maryi mamy przeciwstawić potężną Armie Chrystusową.

Czciciel Różańca

Ze świata KATOLICKIEGO

Środowe przemówienie Ojca św. Jana Pawła II do młodzieży

1. Pragnę dzisiaj zwrócić się myślą ku młodzieży. Jest okres wakacyjny. Młodzież, a także i dzieci, wolne od zajęć szkolnych i uczelnianych, okres ten poświęcają na wypoczynek. Całą tę wypoczywającą młodzież iariatwę pragnę serdecznie pozdrowić, życząc, ażeby wakacje przyniosły im nowy zasób sił, potrzebnych w przyszłym roku szkolnym bądź akademickim. Odpoczynek należy nie tylko do ludzkiego porządku, ale także do Bożego programu życia ludzkiego. Dobrze odpoczywa ten, kto dobrze pracuje — i wzajemnie ten, kto dobrze pracuje, powinien dobrze odpocząć.

Myśl moja zwraca się w sposób szczególny do tych licznych grup młodzieży, które odpoczynek wakacyjny traktują w łączności z pogłębieniem swojego stosunku do Boga, z ugruntowaniem swego życia duchowego. Wiele takich grup młodzieży znam osobiście z okresu mojej poprzedniej kapłańskiej i biskupiej posługi w Polsce. O wielu innych dowiaduję się już tutaj. Z pewnością w różnych krajach Europy i świata spotykamy się wśród młodzieży z ożywionym poszukiwaniem wartości duchowych i religijnych. To, że życia nie można wypełnić tylko treściami i wartościami materialnymi, to młodzi zdają się szczególnie żywo odczuwać — i stąd ich dążenie i poszukiwania, które mogą być dla nas tylko źródłem pociechy i nadziei. Świadczą one o człowieku, który chce żyć pełnym życiem, niejako oddychać pełnymi płucami swej ludzkiej osobowości. Życie zredukowane do jednego wymiaru — doczesności, materii, użycia — budzi sprzeciw.

2. Znamienne dla tych młodzieżowych środowisk, o których myślę w tej chwili, jest szukanie — zwłaszcza w tym okresie roku — bliższego kontaktu z naturą. Zbocza górskie, głębie leśne, jeziora, wybrzeża morskie, pociągają w ciągu lata ogrom-

ne rzesze ludzi. Jednakże dla wielu grup młodzieżowych ten odpoczynek, którego udziela człowiekowi „łono natury”, staje się szczególną okazją do bliższego obcowania z Bogiem. Odnajdują Go właśnie w dojrzałym pięknie przyrody, które dla tyłu już w dziejach umysłów i serc stawało się źródłem religijnego natchnienia. Odnajdują w tym podwójnym niejako spotkaniu siebie i swoje głębsze „ja” swoje wnętrze. Przyroda im do tego pomaga. Wnętrze ludzkie staje się w obcowaniu z nią jakby bardziej przejrzyste dla człowieka — równocześnie bardziej przenikliwe dla pogłębionej refleksji oraz dla działania łaski, która czeka na to wewnętrzne skupienie młodego serca, ażeby do niego trafić z większą skutecznością.

3. Obcuując przez wiele lat z tego rodzaju grupami i środowiskami młodzieży, zauważyłem, że duchowość ich opiera się na dwóch źródłach, które zasilają prawie równolegle młode dusze. Jednym z nich jest Pismo Święte, a drugie Liturgia. Czytanie Pisma św. związane jest z systematyczną refleksją nad jego treściami, zmierzając do rewizji własnego życia, staje się potężnym źródłem odnajdowania siebie i odnawiania ducha we wspólnocie. Równocześnie cały ten proces rozbudowywanej w różnych kierunkach „liturgii Słowa” prowadzi najprostszą drogą do Eucharystii, przeżywanej głębią młodzieńczych serc zawsze zarazem w sposób wspólnotowy. Wokół Eucharystii wspólnota ta — wszystkie więzi, jakie z niej wynikają, nabierają nowej głębi i mocy: więzy koleżeństwa, przyjaźni, miłości, ku którym młode serce otwiera się szczególnie w tym okresie życia. Stała obecność Chrystusa, Jego eucharystyczna bliskość, nadaje tym więzom wymiar szczególnego piękna i szlachetności.

4. Środowiska i grupy młodzieżowe, o których myślę w tej chwili, są

z reguły pełne autentycznej, młodzieńczej, radości. Nieraz podziwiałem, jak ta radość i spontaniczność szła doskonale w parze z umiłowaniem porządku i dyscypliny. Już to samo było zawsze dla mnie żywym dowodem na to, że człowieka można wychować tylko „od wewnątrz”, siłą duchowego ideału, ukazując mu proste zarysy prawdy i kształt autentycznej miłości, w której osadzone jest życie ludzkie przez Chrystusa. Ja sam zawsze z takich spotkań wracałem radośniejszy i duchowo „wypoczęty”. „Piękna radość” jest tak samo ważna dla człowieka jak „piękna miłość”.

Szczególnym wyrazem tej radości jest zawsze śpiew. Do dzisiaj mam w pamięci te rozśpiewane młodzieżowe grupy, które dały początek nowemu stylowi współczesnej pieśni (czy raczej piosenki) religijnej. To zjawisko zasługuje na osobne przeanalizowanie.

5. Są to ponad to grupy chętnie pielgrzymujące. Człowiek współczesny bardziej od poprzednich pokoleń jest „człowiekiem w ruchu”. Do młodzieży odnosi się to w mierze szczególnej. Tych pielgrzymujących (w znaczeniu dosłownym) grup młodzieżowych jest wiele. Pielgrzymka staje się często dopełnieniem wędrówki turystycznej — chociaż ma inny od tamtej charakter. Mam w pamięci jedną zwłaszcza taką pielgrzymkę, która co roku w pierwszych dniach sierpnia wyrusza z Warszawy na Jasną Górę. Młodzież stanowi zdecydowaną większość pielgrzymów, którzy w ciągu 10 dni przebywają pieszo (nieraz w trudnych warunkach) przestrzeń prawie 300 km. Wśród tej pielgrzymującej młodzieży grupę co roku liczącą stanowi młodzież włoska.

6. Przed kilku tygodniami odbyło się w Rzymie sympozjum zorganizowane przez Radę Episkopatów Europejskich na temat „młodzież a (Dokończenie na str. 8-ej)

25-lecie Komisji Oświatowej

Zajęci pracą, nie spostrzegliśmy się, że już w lutym minęło 25 lat od powstania Komisji Oświatowej.

Ze względu na to, że ma ona chlubną kartę swojej działalności i przyjęła nową nazwę, zastanówmy się bliżej nad jej przeszłą działalnością i jej zasadniczym celem.

I tak: w miesiącu lutym 1954 roku, odbyło się w Lens, w siedzibie Kongresu Polonii Francuskiej dziś już historyczne zebranie, w którym wzięli udział przedstawiciele (po 3) Centralnego Związku Polaków, Kongresu, Duchowieństwa i Niezależnego Związku Nauczycielskiego.

Stanęli oni na stanowisku, że każda Centrala, Związki do nich należące mają swoją przeszłość, mają swoją specyficzną rolę do spełnienia, nie może więc być mowy o stworzeniu jakiejś „supercentrali”. Tymbardziej, że powstały one drogą demokratyczną, władze ich są wybrane na Walnych Zjazdach, a ta „supercentrala” byłaby zwykłym, sztucznym tworem.

Ale, jeśli chcemy żyć w łączności z Narodem polskim, jeśli chcemy we Francji istnieć jako „Polonia”,

(Dokończenie ze str. 7-ej)

wiara”. Przeszło siedemdziesięciu biskupów reprezentujących Episkopat Europy analizowało dogłębnie nastawienie współczesnej młodzieży do wiary oraz zastanawiało się nad charakterystycznymi cechami jej religijności. Nie ukrywając pewnego niepokoju z powodu ujawniających się czasem wśród młodzieży negatywnych nastawień do niektórych wartości tradycyjnych, biskupi podkreślili, że młodzież dzisiejsza coraz bardziej odkrywa kościół jako wspólnotę wiary; zbliża się ze szczególnym zaangażowaniem do Ewangelii i do osoby Jezusa Chrystusa; głęboko odczuwa znaczenie i wartość medytacji i modlitwy.

Niech to co powiedziałem, będzie także jakimś dodatkiem do tego kapitalnego tematu, jakim zajmowali się w czerwcu przedstawiciele Episkopatów z całej prawie Europy. Nade wszystkim zaś dla wszystkich młodych, a zwłaszcza tych, którzy podczas wakacji szukają Boga, niech będzie dowodem, że Papież o nich pamięta i prosi Chrystusa dla nich o „piękną radość” i o „piękną miłość”.

musimy dzieciom i młodzieży udostępnić poznanie języka polskiego, historii i cywilizacji polskiej. To jest jeden z pierwszych obowiązków całej Polonii francuskiej.

Zdecydowano więc utworzyć Komisję Kulturalno-Oświatową Emigracji Polskiej we Francji, której nakreślono jeden, jedyny cel i powierzono jego wykonanie: „dbanie o utrzymanie i rozszerzenie we Francji nauczania języka polskiego, historii Narodu polskiego i kultury polskiej”. Do tej Komisji weszło po 3 delegatów z każdej, wyżej wymienionej Organizacji. Zarejestrowano ją 2 grudnia 1955 roku.

Co zrobiono?

a) Zlikwidowano osobne Zbiórki na Oświatę Kongresu i CZP. Postanowiono, że Zbiórki na Oświatę urzędują tylko Komisja Oświatowa, a wszyscy jej pomogą. Pierwsza Zbiórka na Oświatę w 1954 roku przyniosła 8.643,44 franki. Kongres Polonii Francuskiej, aby wzmocnić jej działalność przekazał z kasy Kongresu 5.000 franków. I Kongres i CZP przekazali Komisji swoje fundusze oświatowe.

b) Wystąpienia u władz szkolnych francuskich powierzono Komisji. Wyłoniono stałą delegację, czuwającą nad zatrudnieniem nowych sił nauczycielskich.

c) Powierzono jej całą akcję wydawnictw podręczników i pomocy szkolnych, przygotowanie tekstów do „Brevet” i matur.

Widzimy z tego, że Komisja Kulturalno-Oświatowa była jednostką prawną samodzielną, mającą swój statut, swoje konto pocztowe, swój zarząd. Służyła jednemu tylko celowi, zawartemu w jej statucie.

Przewodnictwo tej Komisji miało być sprawowane systemem obrotowym, raz przez delegata Kongresu, raz przez delegata CZP.

Lata szły. Centralny Związek Polaków zawiesił swoją działalność. Ale idea nie zamarła. Bo Związki i Koła należące do dawnego CZP składają nadal swój Dar na Oświatę. Znany działacz *Piotr Kalinowski*, który od przybycia pierwszych emigrantów był założycielem wielu związków i central, pełniący ostatnio funkcję sekretarza generalnego CZP, składając swój doroczny Dar na Oświatę tak pisze: „jesteście spadkobiercami ideałów i dążeń Centralnego Związku Polaków — cieszę się, że Koła, należące do naszej Centrali pomagają wam. Pra-

cujcie nadal — i trzymajcie się tego jedyne go celu, do którego zostaliście powołani”.

Nie ma już szkół prowadzonych przez Duchowieństwo, więc nie ma ich delegatów w Komisji. Ale Duchowieństwo, któremu zależy na nauce języka polskiego, pomaga.

Związek Nauczycielski przekazał Komisji pisemko „Polskie Pachole” Komisja redaguje je i wydaje od kilkunastu lat. Pisemko to było i jest ważną pomocą szkolną. Na wszystkich punktach szkolnych nauczyciele otrzymywali i trzymują bezpłatnie podręczniki szkolne dla wszystkich dzieci.

Wiele trudu włożyli w Komisję, dziś już odeszli, prezesi jej: *Bronisław Lech*, *Witold Grochowski*, *skarbnik Alojzy Ambroży*. Długoletni prezes Komisji *Konstanty Mądry* złożył swój urząd z powodu złego stanu zdrowia. Po nim przejął tę funkcję i pełni ją nadal *Józef Kudlikowski*.

Życie szło naprzód. Demokracja systemu szkolnego dała dostęp do studiów szerokim masom młodzieży, bez względu na zasoby materialne. To doprowadziło do zmiany poziomu kulturalnego całego narodu. Aby za tym podążyć aby tej młodzieży coś dać, trzeba ludzi na coraz to wyższym poziomie. Trzeba nowych metod. Język polski to nie nauka „a — b — c”. Jest on obecnie traktowany na poziomie wszystkich języków obcych, dostępny dla wszystkich. Jednocześnie wymaga się od uczniów opanowania tego języka na równi z innymi. Na szczęście mamy już dziś ludzi wykształconych, którzy są wykładowcami tego języka w szkołach średnich i na uniwersytetach. Oni właśnie chcą pomóc temu młodemu pokoleniu. I angażują się

(Dokończenie na str. 9-ej)

” LA VOIX CATHOLIQUE”

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 1,50 franków francuskich

Prenumerata półroczna 35,00 F.F.

Prenumerata roczna 60,00 F.F.

Prenumerata półroczna zagraniczna 40,00 F.F.

Prenumerata roczna zagraniczna 70,00 F.F.

Prenumerata ze wsparciem: o dowolną ilość Franków większą.

P.S. — Prośba administracji aby jednym przekazem lub czekiem regulować tylko jedną sprawę.

(Dokończenie ze str. 8-ej)

czynnie w pracach Komisji Oświatowej.

W dniu 3 grudnia 1977 roku, z inicjatywy profesora *Jana Laska*, w liceum w Bruay, odbyła się ważna konferencja w sprawie nauczania języka polskiego w szkołach średnich. Wzięli w niej udział: dyrektorzy Collèges i Lycées okręgów Bruay, Auchel i Bethune, wykładowcy języka polskiego na wydziale Uniwersytetu Lille III, wykładowcy w szkołach średnich, prezes Komisji Oświatowej (czynnik społeczny).

W dniu 22 października 1978 roku na konferencji w Fouquières les Béthune, zwołanej przez Komisję Oświatową nakreślono 5-letni plan działania, wspólny plan, opracowany przez wykładowców języka polskiego na Uniwersytecie Lille III, w szkołach średnich i czynnik społeczny. Stwierdzono, że rodzice, od których w dużej mierze zależy otwieranie kursów języka polskiego, zaczynają coraz aktywniej występować w tym kierunku.

Ze względu na te nowe zadania i wymagania dzisiejszych czasów, ze względu a to, że przestaliśmy być

emigrantami, Komisja Oświatowa przyjęła nową nazwę: *Polsko-Francuskie Zjednoczenie Kulturalno-Oświatowe we Francji*, w skrócie: *Zjednoczenie Kulturalno Oświatowe*, ogłoszone w Journal Officiel, w dniu 6 lipca br. nie zmieniając celu swego, nakreślonego przed 25 laty.

Dodaliśmy tylko, że tak jak dawna Komisja, Zjednoczenie Kulturalno Oświatowe jest całkowicie apolityczne i jakkolwiek działalność partyjno polityczna w łonie Zjednoczenia jest wykluczona.

A w skład Zjednoczenia mogą wejść Centrale, Organizacje, Związki i Stowarzyszenia samodzielne, które przyjmą statut Zjednoczenia, zachowując własne statuty i pełną w ich ramach niezależność. Członkowie zwykli przyjęci przez Zarząd, członkowie wspierający i dobroczyńcy.

A zatem Zjednoczenie Kulturalno Oświatowe składa się z ludzi, którzy realnie popierają działalność tego Zjednoczenia, poprzez Dary na oświatę, albo poprzez swoją pracę.

Rada Administracyjna Zjednoczenia Kulturalno Oświatowego, której skład podamy poniżej składa hołd wszystkim tym, którzy dbali i dba-

ją o polską oświatę, nie przeraża się trudności i przyjęte na siebie obowiązki wykona na chwałę Polski i Francji!

Skład Rady Administracyjnej:

Józef Kudlikowski — prezes,
Prof. Dr. Edmund Gogolewski — wiceprezes (sprawy uniwersyteckie),
Dr. Bolesław Szpięga — Adwokat — wiceprezes (sprawy prawne),
Ludowik Grendel — Sekretarz,
Marianna Lewandowicz — zastępca sekretarza,

Irena Piskorek — Skarbnik,
Franciszek Woś — zastępca (delegat na Wschodnią Francję),

Prof. Jan Lasek (sprawy szkolnictwa średniego — Komisja Redakcyjna — odpowiedzialny za dział dla maturzystów),

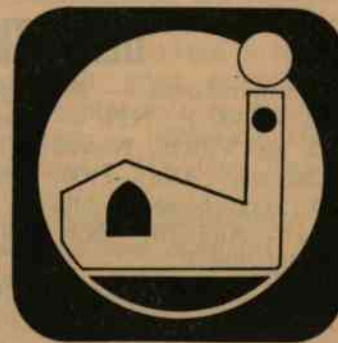
Bolesław Kukuryka (szkolnictwo powszechne),

Tadeusz Piskorski (członek Komisji redakcyjnej),

Janina Wyczasanowa (przewodnicząca Komisji Redakcyjnej),
Wszelką korespondencję prosimy przysyłać na adres:

Association Nle Culturelle Franco-Polonaise, Boite Postale 277 - 62305 LENS CEDEX — C.C.P. LILLE n° 3.922.98.

Józef Kudlikowski



**GŁOS KATOLICKI
LA VOIX CATHOLIQUE**

263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris
Telefon: 260 07 69

CCP.: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Z. Bernacki
Redaktor: Ks. A.J. Stopa
Administrator: Ks. Z. Pionnier
Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise
263-bis, rue St-Honoré — 75001 Paris

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 Lens

KALENDARZ

Imieniny obchodzą:

Pelagia, Wincenty, Franciszek, Aleksander, Maksymilian, Maria.

Spotkania — Uroczystości

- 7 i 14 października** — Kursy przygotowawcze do małżeństwa w Vaudricourt.
od 8-16 października — Pielgrzymka do Hiszpanii.
9 października — Zebranie Opiekunów Działu o godz. 15. — w Harnes.
18 października — Zebranie Dekanatu Wschód-Południe.
21 października — Złoty Jubileusz Związku Bractw Różańca Sw. Lens, z udziałem J. E. Ks. Bpa Wesołego.
23 października — Zebranie Dekanalne Południowo-Srodkowego Dekanatu.
28 października — Walne Zebranie Związku Mężów Katolickich w Lens.

Kalendarz historyczny

12.X. — 1840 — Urodziła się w Krakowie Helena Modrzejewska (zm. 1909) — najwybitniejsza polska aktorka; od 1877 roku występowała

w USA odnosząc tam olbrzymie sukcesy.

- 12-13.X. — 1943 — Pierwsza bitwa stoczona przez Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki z hitlerowskimi wojskami pod Lenino.
13.X. — 1927 — Sprowadzenia serca Tadeusza Kościuszki ze Szwajcarii do Polski.
14.X. — 1773 — Sejm uchwała utworzenie Komisji Edukacji Narodowej — pierwszego na świecie ministerstwa oświaty.
— 1864 — Urodził się w Strawczyźnie k. Kielc Stefan Zeromski (zm. 1925), najwybitniejszy pisarz polski pierwszej połowy XX w., rzecznik wyzwolenia narodowego i walk z niesprawiedliwością społeczną, autor m.in. powieści *Ludzie bezdomni*, *Popioły*, *Dzieje grzechu*, *Przedwiośnie*, a także opowiadań i dramatów.
15.X. — 1817 — Zmarł w Solurze w Szwajcarii Tadeusz Kościuszko (ur. 1746) — generał, polski i amerykański bohater narodowy, uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych w latach 1775-83, w roku 1794 Najwyższy Naczelnik Sił Zbrojnych Narodowych w niepodległościowym powstaniu narodu polskiego.

Pielgrzymka do Lourdes w r. 1979

W dniach od 4 - 11 sierpnia, odbyła się Polska Pielgrzymka Na-

rodowa, pod przewodnictwem Ks. Prałata Zbigniewa Bernackiego —



W grocie przed wyruszeniem Procesji Eucharystycznej.

HARCERSKA AKCJA MIŁOSIĘDZIA DLA DZIECI TRĘDOWATYCH

P.p. Czwojdrakowie — Montigny-en-Ostrevent — 300 F.; N.N. — Albi 602, Kijowska Ste Vite, 10, Nowak - Fumel 50, Spychałowa - Albi — 100; ;Graniez-Albi, 10;; Tranchessec - Albi — 100;; Mengarda - Albi 10; N.N. Albi 100, N.N. - Albi 208 F

Razem 1500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 18 września. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”, modlitwy codzienne dzieci trędowatych i Msza św. ks. dr Wiśniewskiego w każdej pierwszej środę miesiąca.

W. Nawojka, hm

Urywek z listu ks. dr Wiśniewskiego z dnia 7.IX. br.

...Deszcze u nas zawiodły. Nasz i innych ryż schnie na polach. Codziennie modlimy się przed Najśw. Sakramentem o deszcz, a Pan Jezus czeka na więcej naszej ofiary i miłości.

Od wczoraj śpiewamy suplikacje. Ja chciałbym jeszcze więcej czasu poświęcić pracy kapłańskiej i lekarskiej, a tu administracja pochłania tak dużo mo-

jego czasu. Gdy spóźniam się z odpisywaniem na listy, lub gdy nie piszę, ofiary maleją lub przestają napływać...

Chory o którym pisałem jest do połowy porażony paralizem. leży. Nie kontroluje swoich czynności fizjologicznych. Pielęgnacja pochłania nas aż do kompletnego zmęczenia.

Parę tygodni temu przyniesiono nam dwuletnie dziecko o wadze 2,5 kg, t.j. waga urodzeniowa polskiego noworodka. Skóra i kości. Zabiedzenie, którego nie można sobie wyobrazić. Przyjeliśmy je. Chodziliśmy koło niego dniem i nocą. Opieka pierwszorzędna. Po 4 dniach zmarła przy rzekomym dobrym samopoczuciu w naszej obecności. Masaż serca, zastrzyk dosercowy nie przywróciły bicia wycieńczonemu, małemu bardzo sercu, które zostało do reszty wycieńczone głodem.

Wczoraj znowu przywieziono nam wycieńczonego głodem paralityka — i tak co dzień.

Oto obraz naszego tu życia.

Z naszą modlitwą, serdecznym pozdrowieniem i z Bogiem

Ks.dr Adam Wiśniewski

Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Liczyła ona około trzech tysięcy osób wraz z przybyłymi z Polski, Belgii i Niemiec.

Początek Pielgrzymki miał miejsce w Kościele Polskim w Paryżu, gdzie została odprawiona Msza św. koncelebrzana oraz podczas niej wygłoszone Słowo Boże, zaś po skończonym nabożeństwie — Ks. Rektor zęgnął Pielgrzymów i udzielił Im błogosławieństwa Najśw. Sakramentem na drogę.

Odjazd — nastąpił wieczorem w radiofonizowanym pociągu, co ułatwiało śpiew i modlitwę, oczywiście w języku polskim.

Każdy z pielgrzymów, miał na swej piersi odznakę — medalik z Matką Bożą Częstochowską na wstążeczce biało-czerwonej.

Pierwszy dzień pobytu w Lourdes — rozpoczął się Mszą św. Koncelebraną na placu przed Grotą. Następnie, na czele z polskim sztandarem otoczonym krakowiakami w strojach narodowych — wszyscy w procesji udali się do Groty, by powitać Matkę Bożą — oddając Jej należną cześć i podziękować za szczęśliwą podróż oraz ucałować kamień Groty.

Grota choć skromna lecz tym bardziej jest piękna, a Postać Niepokalanej Poczętej — zrobiła nie zapomniane wrażenie. Tam, u Stóp Matki Naświętszej — poczuliśmy się Jej dziećmi, które pragną trwać przy Niej przez cały tydzień, zaś Ona — będzie słuchać naszych modlitw .

Msza św. koncelebrzana przez obecnych Kapłanów — Polaków w liczbie sięgającej do trzydziestu, była odprawiana każdego dnia w różnych miejscach, jak : w poniedziałek i środę — w Bazylice Piusa X, we wtorek i piątek — w Bazylice M. B. Różańcowej, w czwartek przed samą Grotą.

Głównymi Celebransami, byli zawsze Księża Rektory z Francji, lub Belgii na zmianę, natomiast wspinałe kazania głosili Księża Oblaci, a główną ich tematyką było hasło tegorocznej Pielgrzymki : „Módlcie i czyńcie pokutę”.

Codziennie po południu, odbywała się procesja eucharystyczna, kończąca się błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem chorych, których tysiące w wózkach, lub o kulach — zalegało plac przed Bazy-

(Dokończenie na str. 11-ej)

(Dokończenie ze str. 10-ej)
liką, a tej we wtorek przewodniczył Ks. Prał. Z. Bernacki. Wieczorem zaś, miała miejsce międzynarodowa procesja Maryjna ze świecami, która tym bardziej była wzruszająca, że dużo mówiono i śpiewano po polsku. Warto bowiem przy tym zaznaczyć, że w roku bieżącym — spora gromadka Rodaków na czele z Księżmi podczas obu procesji — trwała obok Ołtarza przy mikrofonach, by włączać się we wspólną międzynarodową modlitwę, również w języku ojczystym.

We wtorek, pod kierunkiem Księżki Oblatów — Pielgrzymi odprawiali Drogę Krzyżową, która wzniesiona jest na stokach góry tuż przy Bazylice, a postacie naturalnych rozmiarów — stwarzały szczególne wrażenie i niejedna łza, spłynęła z oczu uczestników.

Aczkolwiek środa była dniem wolnym, to chyba wszyscy Polacy brali udział w Procesjach, a późno wieczorem uczestniczyli we Mszy św. koncelebrowanej poprzedzonej Godziną Świętą, której przewodniczył Ks. Rektor Z. Bernacki. Wzruszającym było kazanie, między innymi na temat samotności, z powodu której cierpi wiele osób. Kaznodzieja wyjaśniał zatem, że nigdy nie jesteśmy sami, jeśli uznajemy i wielbimy Chrystusa, spożywamy godnie Jego Ciało i pijemy Jego Krew. On zawsze jest z nami na każdej ścieżce naszego życia, kocha nas,

a szczególnie grzeszników, otwierając dla nich Swe Serce Jezusa Miłosiernego. Nikt przeto w dzień sądu nie będzie miał wymówki, że Chrystus nie czekał cierpliwie na jego nawrócenie.

Z pośród całej Pielgrzymki — najbardziej wzniosłym przeżyciem, było uczestniczenie we Mszy św. przed Grotą, które krzepiąco podniosło na duchu stargane na Emigracji — serca Polaków. Błyszczące, choć ciemne głązy Groty — wyszlifowane przez pocałunki ludzi chyba wszystkich narodowości, którzy przybywają to tego miejsca, też nadały dostojeństwa chwili.

A cóż można powiedzieć o Najświętszej Pani, Która nie opuszcza nikogo lecz na wszystkich patrzy wzrokiem pełnym matczynej miłości i wyprasza dla nas łaski u Swego Syna, a o Jej orędownictwie — świadczą tysiące płytek marmurowych umieszczonych w Bazylice, jako wotum dziękczynne ?.....

Przeżywając uroczystości w Lourdes — samorzutnie przenosimy się myślą do Polski, gdzie od sześciuset lat — Maryja króluje i włada naszym narodem. Przecież Pani z Jasnej Góry, z Lourdes, czy z Fatimy — jest to zawsze ta sama Matka Chrystusa, Matka Kościoła i Matka nasza, do Której z ufnością możemy udawać się w każdej potrzebie, wszak pod Krzyżem — testamentalnie przyjęła nas za swoje dzieci.

Jasna Góra — jest duchową stolicą naszej Oczyszczony. Tam, dokonują się cuda nawrócenia i przemiany wewnętrznej człowieka, jak również i uzdrowienie ciała.

Pontyfikat Jana - Pawła II, ujawnił światu dzieje narodu polskiego, złączonego z Matką Najświętszą od jego zarania. Od czasów Piastów — pierwszym hymnem narodowym był hymn „Bogurodzica”. Od tego momentu — jesteśmy oddani w opiekę Maryi, mimo rozbicia dzielnicowego, mimo rozbiorów i niszczenia Kraju. Nasz Naród, trwa do dzisiaj przy Bogu i Swej Królowej, oddał się Jej w niewolę i jest wierny Krzyżowi, bo z nim nierozdzielnie, złączoną jest Matka Boża. Nie ma chyba polskiej rodziny, w której nie było by Jej Obrazu, wszak Ona jest naszą Orędowniczką, Poczyszczycielką i Ucieczką grzeszników.

Módlmy się przeto za Ojca Świętego — Syna naszego Narodu, aby Bóg dał Mu siłę i zdrowie do pełnienia tak trudnej i odpowiedzialnej misji. Nie przerywajmy modłów w Jego intencji rozpoczętych przy Grocie Massabielskiej. Zachęcajmy się wzajemnie do odmawiania „Anioł Pański” i choćby dziesiątki Różańca, wszak o to tak gorąco prosił Rodaków, gdy był w Kraju, a to nas z Nim połączy.

Genialny umysł, ani najlepsze pióro — nie jest zdolnym wyrazić i opisać naszych wrażeń z tegorocznej Pielgrzymki, gdyż trzeba ją było przeżyć osobiście i za wzorem Ojca Świętego — oddać się Matce Bożej w niewolę, jak On „Totus tuus”.

Niewątpliwie, szczególny charakter uroczystości stwarzał jubileusz 100-letniej rocznicy śmierci św. Bernadety, który w historii — nie powtórzy się już nigdy.

Na zakończenie, pragnę w imieniu wszystkich uczestników Pielgrzymki — złożyć Przewielebnemu Księdzu Prałatowi Zbigniewowi Bernackiemu wyrazy wdzięczności za wszelkie trudności, jakie poniósł w tym celu, aby tegoroczna Pielgrzymka — wypadła jak najlepiej, ku chwale Boga i Matki Najświętszej.

(Krystyna, Wanda KUBIAK)
Mulhouse, 13. 08. 1979 r.



Procesję chorych prowadzi Ks. Rektor Z. Bernacki.

**Czytajcie i rozpowszechniajcie
Prasę Katolicką**

LITURGIA NIEDZIELI

27 Niedziela roku B

Antyfona na wejście

Est 13, 9-11

W mocy Twojej Panie jest wszystko i nie masz takiego, który by Ci się sprzeciwił. Tyś uczynił niebo i ziemię i wszystko co na niej pod niebem, jest godne podziwu. Ty jesteś Panem wszystkiego.

Modlitwa

Wszchemagący, wieczny Boże, Ty hojnością swej ojcowskiej dobroci przewyższasz zasługi i pragnienia modlących się, * okaż nam swoje miłosierdzie, odpuść winy, które niepokoją sumienia * i udziel również tego, o co prosić nie umiemy. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, przyjmij ofiarę, którą ustanowiłeś* i przez święte tajemnice, w których oddajemy hołd Ci należny, * uświęć nas łaskawie mocą swego odkupienia. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię

Lm, 3,25

Dobry jest Pan dla ufnych, dla duszy, która Go szuka.
albo :

Cf. 1 Kor 10,17

Jeden jest chleb, przeto liczni, tworzymy jedno ciało, wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba i z tego samego kielicha.

Modlitwa po Komunii

Wszchemagący Boże, pozwól nam, * abyśmy pokrzepieni sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej * przemienili się w to co przyjmujemy. Przez Chrystusa.

Pierwsze czytanie

Rdz 2. 18-24

Stworzenie niewiasty

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Pan Bóg rzekł :

„Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”.

Ulepiwszy z glęby wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptactwo powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby się przekonać, jaką da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę „istota żywa”. I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale

dla człowieka nie znalazł odpowiedniej mu pomocy.

Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żeber, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę.

A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział :

„Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała. Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta”. Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny

Ps 128 (127), 1-2, 3 4-6 (R. : por 5)

Refren : Niechaj nas zawsze Pan Bóg błogosławi.

Szczęśliwy człowiek, który się boi Pana * i chodzi Jego drogami.
Będziesz spożywał owoc pracy rąk swoich, *
szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

Refren

3 Małżonka twoja jak płodny szczerp winny *
w zaciszu twojego domu.
Synowie twoi jak oliwne gałązki *
dokoła twego stołu.

Refren.

4 Tak będzie błogosławiony człowiek, który się boi Pana *
Niech cię z Syjonu Pan bogosławi i obys oglądał pomyślność Jeruzalem przez wszystkie dni twego życia. *
Obyś oglądał potomstwo swych dzieci. Pokój nad Izraelem.

Refren

DRUGIE CZYTANIE

Chrystus, który uświęca, jak i ludzie, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Hebrajczyków

Bracia :

Widzimy Jezusa, który mało od aniołów był pomniejszony, chwałą i czią ukoronowanego za cierpienia śmierci, iż z łaski Bożej za wszystkich zagnał śmierci.

Przystało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby przewodni-

ka ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie. Tak bowiem Chrystus, który uświęca, jak ludzie, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazwać ich braćmi swymi.

Oto słowo Boże.

Śpiew przed ewangelią

I J 4, 12

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg w nas mieszka i miłość ku Niemu jest w nas doskonała.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

EWANGELIA DŁUŻSZA

Mk 10, 2-16

EWANGELIA KRÓTSZA

Mk 10, 2-12

Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela.

+ Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Faryzeusze przystąpili do Jezusa i chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddalić żonę.

Odpowiadając zapytał ich : „Co wam nakazał Mojżesz ?”

Oni rzekli :

„Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić”.

Wówczas Jezus rzekł do nich „Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg „Stworzył i ch jako mężczyznę i kobietę : dlatego opuści człowiek ojca swego i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem”. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela”.

Wdomu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im :

„Kto oddała żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo”.

Koniec krótszej perykopy.

Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął; lecz uczniowie szorstko zabraniali im tego. A Jezus widząc to oburzył się i rzekł do nich : „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam : Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”.

I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je.

Oto słowo Pańskie.